

Leszek Ciszewski
ul. Pogodna 3 m. 39
15-354 Białystok

Białystok, 27 maja 2008 r.

Urząd Miejski Białystok
Departament Obsługi Urzędu
Zespół Archiwów

Do Prezydenta Miasta Białegostoku

Urodziłem się 23 lutego 1967 roku w Białymstoku i od szóstego miesiąca życia leczony jestem w specjalistycznych przychodniach okulistycznych w tym mieście. W połowie ubiegłego roku zwróciłem się do archiwum Urzędu Miejskiego, mieszczącego się przy ulicy Generała Józefa Bema 2 w Białymstoku, z prośbą o przekazanie mi kserokopii mojej dokumentacji okulistycznej, ale zamiast tej kserokopii otrzymałem wówczas niewiarygodne wyjaśnienia, z których wynikało, iż dokumentacja moja zaginęła razem z masą dokumentacji innych osób, jako że uznano tego rodzaju dokumenty za bezwartościowe; archiwum jest w stanie likwidacji; jedyną osobą, której nadal zależy na utrzymaniu archiwum jest osoba ze mną wówczas rozmawiająca, Inspektor Małgorzata Wiktoria Adamska, która nie ma żadnego przełożonego i z której inicjatywy to archiwum powstało. Tak zwanym jednym słowem nie miałem z kim rozmawiać o poważnej dokumentacji leczenia moich oczu, którą, zniemacka straciłem bezpowrotnie -- jak wówczas mniemałem.

W połowie maja bieżącego roku kopię części tej dokumentacji (od roku 1975 do roku 2002) otrzymałem po osobistej interwencji Kierownik archiwum, Pani Anny Wróblewskiej, która poważnie potraktowała moja prośbę.

W moim odczuciu Inspektor Małgorzata Wiktoria Adamska, do której zwróciłem się przed rokiem z prośbą o przekazanie mi kserokopii wspomnianej dokumentacji, celowo i świadomie wprowadzała mnie w błąd, kłamiąc, oszukując mnie i oczerniając inne osoby. Nie wydała mi tej kserokopii, tłumacząc swoje postępowanie rzekomym zaginięciem rzeczony dokumentacji. Z osobą tą rozmawiałem o swojej dokumentacji bardzo długo tak długo, że w moim odczuciu w czasie tamtej rozmowy można było przeszukać co najmniej połowę dokumentów zgromadzonych w tamtym archiwum, jednak wszelkie moje ówczesne prośby i nalegania o przeszukanie archiwum zostały wówczas zignorowane przez Panią Inspektor. Równie dobrze mogłem wówczas mówić do ściany.

Rozumiem, że zaginięcie dokumentacji może przytrafić się nawet w najlepszych archiwach i nie mam o to do nikogo pretensji, ale nie rozumiem, jak można zrezygnować z szukania zaginionej dokumentacji lub przekonywać kłamstwami. Proszę, aby okazał Pan miłosierdzie także ludziom takim jak ja, którzy chcą żyć, do czego potrzebują także dokumentacji medycznej, a nie tylko takim jak Inspektor Małgorzata Wiktoria Adamska, która chce "pracować" w archiwum i proszę o zatrudnianie w archiwach tylko osób odpowiedzialnych, sumiennych i uczciwych, zamiast takich, które markują pracę i wkładają ogromny wysiłek w przeszkadzanie innym ludziom. Gdyby pracowniczka archiwum w odszukanie moich dokumentów włożyła choćby 10% tej energii, którą włożyła w układanie kłamstw o niszczeniu powierzonych zbiorów i opieranie się mojej prośbie, kopię swoich dokumentów otrzymałbym już przed niemal rokiem i zaoszczędziłbym sobie (oraz innym ludziom) trudu związanego z poszukiwaniem tej dokumentacji w miejscach wskazanych mi przez wyżej wspomnianą pracowniczkę; w miejscach, do których prawdopodobnie nigdy żadna moja dokumentacja nie trafiła.

Przy okazji składam serdeczne podziękowanie Kierownik archiwum, Pani Annie Wróblewskiej za udzieloną mi pomoc i proszę Pana o skuteczne archiwizowanie dokumentacji medycznej przynajmniej osób żyjących, jako że koszt utrzymywania takiej dokumentacji jest według mnie znikomy w zestawieniu z jej użytecznością.